



WŁASNEMI SIŁAMI

MIESIĘCZNIK DLA KOBIETY KATOLICKIEJ

Oto ja służebnica Pańska!

Abonament roczny: 1 zł. Pojedynczy numer: 10 gr.
Abon. roczny, zbiorowy, płatny zgóry, dla Oddziałów KSK.: 50 gr.

Redakcja i Administracja: Tarnów, Pl. Katedralny 6

Telefon: 110
P. K. O.: 414.329

Odnówić wszystko w Chrystusie!

Marja Dmochowska.

TYŚ DO NIEBA WZIĘTA ZOSTAŁA, MATKO!

Z doliny płaczu i łez, z doliny bólu i cierpień wzięta zostałaś, Marjo, Matko Nasza, do nieba... Każdy szloch tam Cię dolata, każdą łzę odczuwasz, wszystek ból rozumiesz i cierpienie dzielisz, a przedewszystkiem ten szloch, co z piersi matczynej się wyrzywa i łzy, co z jej płyną oczu, a przedewszystkiem ból, co serce matki rani i jej cierpienie, które ją przygniata... Tam w niebie zbierasz, o Matko, te niedole matczyne, Bogu-Ojcu przedkładasz... Toteż za Twoją przyczyną szloch ustaje, łza obsycha, ból w radość się przemienia, cierpienie nagrodzone zostaje, bo Pan niczego Matce Syna Swego, proszącej za matkami, nie odmawia, a Ty dla nich Serce masz najczulsze...

Z padół grzechu i nędzy, z padół winy i zbrodni wzięta zostałaś, Marjo, Matko Nasza, do nieba... Grzech każdy Cię boli, nędza każda obraża, wino zasmuca, a zbrodnia rani... I z tak zbolełym Sercem bieżysz ku Bogu-Ojcu, Pana Jezusa przypominasz mękę, Ciał Najświętsze ofiarowane i Krew Najdroższą przelaną, a prosisz pokornie i Serce Swoje, mieczem zranione siedmiokroć, ukazujesz. ...Toteż za Twojem orędownictwem żalującym grzesznikowi łaskę Bóg przywraca, pokornemu nędzarzowi Bóg winy daruje, skruszony winowajca dziećciem Bożem się staje, pokutującemu zbrodniarzowi miłosierdzie Boże okazane, bo Pan Matce Syna Swego, proszącej za matkami tych nieszczęśników, odmówić niczego nie może, a Ty dla nich Serce masz najczulsze...

W niebo wzięta zostałaś, Matko... Wyciągają się ku Tobie, o Matko Niebieska, spracowane i utrudzone ręce matczyne, byś dała im to, czego potrzebują, a same już tego zdobyć nie potrafią... bo z sił opadają. Zwracają się ku Tobie, o Królowo Niebieska, zatroskane i zasmucone twarze matczyne z niemą prośbą, byś sprawiła to, czego same już dokonać nie mogą... bo sił im nie starcza. Poglądają ku Tobie, o Pani Niebieska, zalzawione i zapłakane oczy matczyne, byś ulżyła ich doli i uprosiła im to czego one uprosić nie mogą... bo sił już nie mają...

Wejrzyj na te ręce matczyne, takie umęczone, a tak ufnie do Ciebie wyciągnięte, wejrzyj na te twarze matczyne, takie bolejące, a tak ufnie ku Tobie zwrócone, wejrzyj na te oczy matczyne, takie smutne, a tak ufnie na Ciebie patrzące i ulituj się, Matko mamek, bo Ty wszystko możesz, bo Tyś do nieba wzięta została...

Ś. P.

Ks. PRAŁAT KASPER MAZUR
Asystent diecezjalny Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet

zmarł dnia 5 lipca 1936 roku w Tarnowie.

Jego duszę modlitwom wszystkich Czytelniczek „Własnymi Siłami“ poleca

Redakcja.

Marja Dmochowska.

ZŁOWRÓŻEBNY DZWON...

Południowa godzina... W izbach niskich domków górniczych krzątają się matki... Dzieci upałem zmęczone, grymaszą i poplakuja, bo i duszno i powietrza brak w tej krainie, gdzie zamiast drzew, kominy gęsto widnieją, a dymem i sadzami oddychać trzeba...

...Ale co to?... Głos syreny na kopalni! Wszyscy do okien przypadli! Chwila jeszcze, a powietrze rozdziera przeraźliwy głos dzwonu, co nieszczęście głosi... Jedna chwila, a matki, zostawiając dzieci i dom, biegną w stronę kopalni...

Wież straszna — „Wypadek na kopalni“ — obiega wkrótce wszystkie domy, a przed kopalnią tłum kobiet zebrany, czeka na szczegóły... Cisza straszna zaległa tę masę kobiet: serca w trwodze drżą, oczy bez ruchu w bramę utkwione, ręce zaciśnięte w śmiertelnym niepokoju... Tylko dzwon jeden tę złowrogą ciszę mać...

„Czternaście trupów — sufit jednego z korytarzy podziemnych oberwał się w kilku miejscach i zmiążdżył pracujących tam górników“.

Oto straszna wiadomość... Ale którzy?... Nikt nie śmie pytać... Stoi tłum kobiet-żon w bolesnym oczekiwaniu wyroków Bożych... W sercu każdej nadzieja się kołaczy: może nie mój!

...I w ten pełen przerażenia tłum pada imion i nazwisk czternaście! Rozwiane nadzieje... Czternaście kobiet osuwa się na ziemię... Ręce siostrzane

je podtrzymują, a szloch ogólny ich bólowi towarzyszy... Nikt się nie cieszy, słów nie słyszy, tylko prowadzą wdowy na ich niedolę ciężką, do ich domów, gdzie serca ojcowskiego zabrakło, gdzie zabrakło żywiciela rodziny, gdzie widmo biedy stało przed ich mieszkańcami...

Nieprzeliczone tłumy zalegają ulice wokół kopalni... Już wieczór... Za chwilę wyruszą szeregi braci górniczej pod sztandarami kirem okrytymi... Za nimi duchowieństwo... Wreszcie wynoszą z kaplicy kopalnianej — jedną za drugą — czternaście trumien... Za każdą trumną postępuje wdowa — matka z dziećmi... I tak sunie ten żałobny orszak w ciszy, w szlochu, w powszechnej żałobie... Nie słyszą dźwięków żałobnego marsza... Już na cmentarzu... Nikt nad mogiłami nie przemawia, choć ich czternaście otwartych czeka, by zabrać zmarłych szczątki i na wieki przygarnąć... To właściwie jeden grób — braci górniczej grób — codziennie oni do niego wstępowali — póki się za nimi nazawsze nie zawarł...

A i księża śpiewać nie mogą, tylko szeptem ostatnie „Requiem“ odmawiają...

To jeden z tragicznych obrazków życia górniczego... Serce kobiety — żony górnika — codziennie żegna swego męża, codziennie przez godzin o-

siem strwożone jego powrotu czeka, codziennie gotowe być musi na niedolę... „Wola Twoja, Panie!“ — to codzienna modlitwa w życiu rodziny górniczej. „Szczęść Boże!“ — to pozdrowienie, pełne serdecznego życzenia! „W imię Boże!“ — to słowa, co krzepią i odwagi dodają, gdy trzeba iść do pracy, która każdej chwili stać się może grobem! — Zona górnika — to kobieta, która modlić się musi, która tylko Miłosierdziu Bożemu ufa, która żyje na Opatrzność Bożą zdana. I choć to życie jej pełne grozy, niemniej pięknem jest, bo pełnem myśli o Bogu. To są te kobiety, które umieją mężów kochać, umieją się ich powrotem cieszyć i potrafią radosnie czynić te chwile, gdy mąż przebywa w domu.

Człowiek, gdy codziennie staje nad swoim grobem, musi być wierzący i religijny, a żona takiego człowieka nie może być inna... Ale niewiele znalazłoby się kobiet, któreby chciały dzielić los żony górnika... bo wtedy życie ich byłoby codziennym rozstawianiem się z człowiekiem ukochanym, codziennym żegnaniem, codzienną gotowością na krzyż...

Niemniej życie takie szczęśliwem nazwać można i pełnem uroku i pełnem poezji, choć w każdej chwili dźwięk złowróżebnego dzwonu przerwać je może, a jęk zimnego serca dzwonu w kochającym sercu żony górnika jękiem zawtórować.

W Y C H O W A N I E

Jadwiga Żarska.

WYCHOWANIE RELIGIJNE DZIECKA.

Boży początek.

I.

Przystrojone przez matkę, otulone ciepło, pojało maleństwo do Chrztu św. Pod opieką chrześcijańskich rodziców rozpoczyna ono w kościele parafialnym życie chrześcijanina. Za chwil kilka powróci i oddadzą matce **jej dziecko** — teraz już i **dziecie Boże**, które ona ma do dziedzictwa wiecznego doprowadzić... Przed jej dzieciną ukochaną wielkie zadanie życiowe. Ona, matka, ma być w latach najważniejszych, w latach „młodości, co wykuwa żywot cały“, pomocą i przewodniczką dziecka swego w tej rozpoczętej drodze do nieba. **Przez nią** musi dziecko **swego Boga poznać** — ona nauczy go, jak nikt inny, **czcić Go i służyć wiernie**, by dopiąć ostatecznego celu człowieka — **zbawienia...**

Takie myśli snują się w głowie poważnie myślącej chrześcijańskiej matki w dniu chrztu. I choć troszczy się o gościnne przyjęcie kumów, choć rozliczne zajęcia zajmują jej uwagę i czas — ustawicznie przypomina sobie doniosłość i ważność **tego wielkiego dnia. Chrzest — to jakby akt wstępny, Boży początek wychowania religijnego dziecka.** Wraz z łaską uświęcającą składa Bóg w maleńkiej duszyczce posiew cnót, który bujnie wyrosnąć może, jeżeli matka otoczy go opieką. Praca późniejsza matki — to właściwie pomoc, aby ten posiew, ręką Bożą w duszy dziecka złożony, rozwijał się prawidłowo. Tak, jak ziarno rzucone w ziemię dobrą nawet, ale suchą i nieuprząną, nie wyda plonu, tak i te bezcenne dary Chrztu św. nie przyniosą należytych owoców, jeżeli matka nie otoczy duszy dziecka atmosferą, w której mogłyby się one rozwijać i przynieść plon obfity.

Tą atmosferą, w której cnoty bujnie rozwijać się mogą — jest pobożność. Religijni rodzice, zwłaszcza głęboko religijna matka, skoro zdołają ugruntować w duszy dziecka prawdziwą pobożność, zyskują sobie przez to samo nieocenioną pomoc wychowawczą. **Bo dziecko pobożne samo przez szczerą modlitwę, a wkrótce i przez gorliwe przyjmowanie Sakramentów św.,** nietylko uprosi sobie pomoc Bożą, ale **zapragnie dążyć do Niego.** A rychło bardzo uczzone przez dobrą matkę — **zrozumie, że dojść do Boga, do nieba, może tylko, idąc jasno wytkniętą drogą przykazań Bożych.**

Rozwinięcie więc prawdziwej i głębszej pobożności u dziecka jest rzeczą niezmiernie doniosłą i ważną. Czy jest ono dla matki rzeczą łatwą?

Ugruntowanie pobożności w duszy dziecka nie jest widocznie rzeczą łatwą, skoro widzimy we wszystkich warstwach społecznych rodziców, za-

cnych i bardzo nawet religijnych, którzy nie potrafili wychować dzieci na ludzi pobożnych, choć starali się uczyc je pobożności od lat najmłodszych. **Wysitek** tych rodziców był nawet duży, **ale nieumiejętny, niewłaściwie przeprowadzony** i dlatego nie przyniósł pożądanego rezultatu. Błędy zaś nieraz przez brak uświadomienia popełnione w wychowaniu religijnym przez rodziców w latach najmłodszych, z wielkim tylko trudem i niezawsze dadzą się naprawić najgorliwшему nawet duszpasterzowi, który w latach późniejszych zajmie się duszą dziecka.

A błędy te, popełnione przez matki, są bardzo liczne. Jeśli dobra matka chce ich uniknąć, musi w różnych kierunkach usilnie nad sobą pracować.

Musi przede wszystkim często i gorąco **prosić Ducha św.** o światło i pomoc w tem doniosłym zadaniu, prosić **o dar pobożności, rozumu i umiejętności** i dla siebie i dla dziecka swego.

Ponieważ zaś „z próżnego nikt nie należy“, musi koniecznie **sama pogłębiać swoją wiedzę religijną** przez czytanie książek, czy pism odpowiednich. Jeżeli warunki na to nie pozwalają, niechże ma koniecznie w domu i często odczytuje katechizm i biblię, choć w najskromniejszym wydaniu. Tych tam wydań jest wiele w ostatnich czasach, po cenach tak przystępnych, że najbiedniejsza matka, przy pewnym wysiłku, może je nabyć. Podaję tylko najtańsze, jakie znam, wydane przez Księgarnię Powszechną we Wrocławiu (ul. Brzeska 4): Ks. Kruszyńskiego „Krótka Historia św. starego i nowego Testamentu“, oraz liczne „Katechizmy“ **w cenie 25 gr.** (jeden nawet Ks. Kowalewskiego „Skrócony Katechizm“ 15 gr.), z których Katechizm Ks. Skarżyńskiego uwzględnia specjalnie przygotowanie do I-ej Spowiedzi i Komunii św., podobnie, jak i wydany w Kielcach (drukarnia „Jedność“) Katechizm Ks. Łopato w cenie 15 gr.

Uczyliśmy się tych rzeczy w szkole, kapłani przypominają je w kazaniach, a jednak trudno zachować wszystko w pamięci i znaleźć właściwe określenie, zrozumiałe i przystępne dla dziecka. Te książki, za parę groszy nabyte, będą w tej pracy dużą pomocą dla matki.

Wreszcie, chcąc spełnić dobrze to ważne zadanie wobec dzieci naszych, musimy **zastanowić się nad właściwym sposobem wychowania religijnego**, aby uniknąć powszechnie popełnianych błędów. Postaramy się uczynić to w kilku następnych artykułach.

H. A.

„Dzień dziecka”.

Po poważnym dniu, poświęconym chorym i starcom, który przypomina każdemu z nas tę nieubłaganą falę czasu, zbliżającą nas ku wieczorowi ży-

cia, obchodziła jedna z parafii „Dzień dziecka“.

Tego dnia z całej parafii rodzice przywieźli i przyprowadzili do kościoła swą dziatwę w wieku do lat 6-ciu.

Rozweselił się stary, modrzewiowy kościół od tych jasnych główek dziecięcych, które po brzegi zapełniły świątynię i słabemi głosikami chciały rywalizować z organami. Gwar był w kościele — tu słyszało się kwilenie maleństwa w poduszce, tu znowu energiczny chłopaczek ciągnął mamusię za spódnicę i wołał stanowczo: „Mamo! pude doma“, tam znowu mały wojownik porwał parasol wielki i pędził z nim do ołtarza... Ogół jednak dzieci, przejęty był tą uroczystością, zasłuchany w dźwięk organów i głos dzwonków, których dużo dnia tego od ołtarza dźwięczało.

Piękna to była chwila, gdy dzieciny z ochronki cichutkimi, dźwięcznymi głosikami śpiewały Panu Jezusowi, przejęte chwilą wielką, z rączkami pobożnie złożonymi. Oczeta dzieci utkwione były w figurę Matki Bożej, jakby ich serduszka już wiedziały, że tej Matki nie im odebrać nie zdoła.

Po cichej Mszy św. i przemowie Ks. Proboszcza od ołtarza do rodziców, nastąpił rozrzewniający akt błogosławieństwa dzieci Najśw. Sakramentem, przed którym udzielił Ks. Proboszcz błogosławieństwa specjalnego, odmawiając piękną modlitwę.

Każdemu z uczestników cisnęła się wtedy myśl, że tak musiały się garnać matki ze swymi dziećmi do stóp Pana Jezusa, gdy wypowiadał te słowa: „Dopuszczcie dziećcom przyjść do mnie!“

Matki zrozumiały, czem w życiu jej dziecka będzie to błogosławieństwo, toteż każda dzieciny swoje, nieraz i trzy, podnosiła w górę, byle tylko widziały Pana Jezusa, gdy im błogosławić będzie. Dla dzieci wielki to dzień i pamiętny — obecność w kościele i nabożeństwo głęboko wryły się w ich pamięć; wpoila się w ich serduszka wrażliwe ta cześć, jaką winny Bogu i prędzej rozumieć będą majestat Boży.

Po uroczystości w kościele zgromadziły się dzieci przed kościołem, gdzie Ks. Proboszcz rozdał medaliki na pamiątkę, a słodczy dla uciechy. Niejedna matka podchodziła do Ks. Proboszcza ze swoim maleństwem, by specjalnie jej dziecinę jeszcze pobłogosławił...

Pełen uroku jest „Dzień dziecka“ i można go porównać do tych ciepłych, słonecznych dni majowych, pełnych kwiecia, które każą choć na kilka chwil zapomnieć o szarzyźnie życia. Dobrzeby było, gdyby „Dzień dziecka“ urządzony był za inicjatywą matek, członkiń KSK. w tych parafjach, gdzie to okaże się możliwe.

J A K M A G D U S I A B U D Z I Ł A O P I N I Ę

Lucja Śmiałowska.

W pogoni za szczęściem...

Radosne słonko sieje swą jasność, ciepło i czar na bogatą zieloność pól, na wstęgi zagonów srebrzących się żyta, połączanej pszenicy, ruń niewykłoszonych jeszcze owsów i na szmaragdową zieleni przysadzistych ziemniaków. — Cała przyroda wczesnego popołudnia tchnie pogodą i radością...

Cudne jest niebo, czarująca ziemia i piękna młoda, smukła kobieta, plewiąca zagon delikatnego lnu. Niektóre roślinki rozkwitły już w misterne kwiatki, jak gdyby wysłane na zwiady, kiedy to — za dzień, za dwa — może cała grzęda zakwieci niebieską barwą kwiecia...

Ostrożnie stapa wśród lnu kobieta, pochyla się, wyrывa drobne chwasty i wkłada je do płachty, która uwiązana na szyi opada jej poza pas. Ostatnia chwila tej pracy, usuwania chwastów z między zasianego lnu, bo gdy zakwitnie, nie należy mu przeszkadzać w krótkiej radości kwitnienia.

Biegle się poruszają palce tej pracownicy, a myśl tymczasem buja słodko wokół pięknego świata. „Jaki też Pan Bóg dobry, że naszą polską ziemię tak pięknie przyozdobił. Cudny jest świat i dużo zacnych ludzi na nim, jak na ten przykład mój dobry Kazeł. Taki on roztropny, choć jeszcze młody, a uczynny, a robotny... Oczy jego jako te chabry lnu kwiatków, pewnie dlatego są mi one tak miłe! Tak mi dobrze, radośnie przy jego boku, tylko aby to jedno jeszcze... O Matko, uproś! O Boże, spraw!“

Wtem bezszelestnie pomknął bliski zagonu drogą rower i uszu pracującej dobiegło: „Dzień dobry Magdusiu!“ — „Na wieki wieków“ — odpowiedziała odruchowo, zwyczajną jedno tylko witanie mię-

na ustach. — Wyprostowała się, bystrem okiem rzuciła za oddalającymi się. — „Głos Ewki, ale z kimże to ona jedzie na rowerze przytulona. Chłopak jakiś rosty, wygląda na Ludwika Rzeźkiego. Ale jakże to być może, skoro zapowiedzi Ewki pierwsze wyszły z Wackiem Bogaczem. Prawda — obaj miłują ją — ale wybrała bogatszego, chociaż Ludwik porządny, że i szukać i ładniejszy... To mi tylko dziwne, skąd wziął rower, tamten przecież nie pożyczylby mu, aby narzeczoną obwoził... Nic wyrozumiem nie mogę. To tylko dziwne, że matka pozwala Ewce ujeżdżać z chłopakami!“

Nie upłynęła i godzina, gdy ten sam rower przystanął na drodze i Ewka zeń zeskoczyła... Chłopak pojechał dalej.

„Pomogę ci, Magdusiu, to pogadamy trochę“. — „Powiedz mi, Ewciu, skąd Ludwik wziął rower?“ — „Ano kupuje, aby mnie odbić Wackowi i zaprosił, bym ten rower wypróbowała“. — „No i co?“ — „Maszyna wspaniała — on jeździ jak mistrz — niechże kupi — choć właściwie nie ma bardzo za co — odrabiać będzie musiał długo, — a ja przecież zleciałam z ambony z Wackiem“. — „Dziwno mi, że z oboma jeździsz, a to z żadnym nie pięknie, a z oboma to już całkiem nie wypada. Po co chłopaka naciągać na taki drogi sprawunek, skoro i tak za tamtego masz się wydać. To nie jest uczciwie. Krzywdę mu robisz!“ — „Ot wiem, że nie pierwsza, ale co poradzę, kiedy wobec tamtego biedak...“ — „Ale, Ewciu, pracowity, oszczędny, dla matki jak anioł, przyrobiłby wiele, gdybyś mu pomogła. Zresztą, pamiętaj, bogactwo ziemi rzecz krucha — skarby ducha, serca, charakteru, to grunt. A który z ciłszy, powiedz mi szczerze, Ewciu? A co rodzice na nich?“ — „Tatuś powiada, że morgi Wac-

kowe to piękna rędzina, ale mamusia mówi, że im żal Ludwika i że gdyby Wacek miał serce tamtego, to byłoby o mnie całkiem spokojnie“. — „A ty?“ — „A ja ci tylko powiem tyle: dałabym połowę morgów Wackowych, żeby Wacek był Ludwikiem!“ — „Oj, Ewciu, to niedobrze — miłujesz jednego, a idziesz za drugiego dla morgów bogactwa? A myślałaś ty o tem, że ślubowanie to na życie całe — takie rozpaczliwie długie, gdy bez miłowania — takie krótkie, radosne, gdy z niem. Przecież małżeństwo — to związanie was dwoje na trud, na znoj, na cierpienie, na pracę, na obowiązek, a jakże to przetrwać bez wzajemnego kochania. Żadne bogactwo, dostatek — tego nie uczynią. Zastanów się, Ewciu, póki czas, nie gub lekkomyślnie trzech istot, bo i Wacek bez twej wzajemności szczęśliwy nie będzie. Wnet sprzykrzycie się sobie i zamiast szczęścia, którego pragniecie, będzie zwada, strapienie i obraza Boska“. — „Oj, i mnie się tak widzi i tak mi strasznie smutno, ale jak rodzicom rzec — tak wstyd!“ — „Na to nie zważaj, Ewciu. Dziś to nie to, co dawne czasy — zniewolić cię nie mogą. Gdy widzieli, żeś chwiejna, namawiali na bogatego, bo zawsze rodzice chcą dobra dziecka, tylko czasami upatrują je w bogactwie. Gdy zobaczą jednak i przekonają się, że masz serce dla Ludwika, jeszcze cię szanować zaczną — zobaczysz!“ — „Dobraś, Magdusiu, i bardzo mądra, a nadewszystko życzliwa dla mnie i serce masz, jak matka, rozumiejące... Pomyśl nad tem, coś mówiła, ale się pomódł za mnie, bym po Bożej postąpiła woli. Zostań z Bogiem!“ — „Niechże cię Bóg oświeci!“

W następną niedzielę dziwili się ludzie, że druga zapowiedź Ewki z Bogaczem nie wyszła...

K U Z J E D N O C Z E N I U Z B O G I E M

„Będę rozważał przykazania Twoje, którem umiłował bardzo i podniosę ręce moje ku przykazaniom Twoim, którem umiłował” (Ps. 118, 47—48) — tak śpiewamy z Psalmistą Pańskim. I my tak pragniemy miłować przykazania Boże, i rozważamy je i wypełniać je chcemy — tak, to prawda. Zapominamy jednak często o jednym, że człowiek sam z siebie nic dobrego uczynić nie może, dopiero łaską Bożą wsparty. Toteż w tym miesiącu rozważać będziemy, jak staramy się o łaski Ducha św. o te święte dary, które pomagają nam w sposób nadprzyrodzony rozważać przykazania Boże, a więc życie według praw Bożych, objawionych nam. — I tylko wsparci łaską Bożą, oświeceni światłem Ducha św., który rzuca nam na drogę życia strumienie przejasnego światła, potrafimy spełnić swoje obowiązki, które nakłada na nas nasz zawód nasz stan i powołanie. Ale już może to światło Ducha św. w postaci darów Jego świętych, szczególnie potrzebne jest tobie, matko katolicka, gdy chcesz spełniać najświętszą ale i najtrudniejszą rolę: duszę swych najbliższych prowadzić ku Bogu, drogami Bożemi i utrzymywać serca ich w miłowaniu Boga. O jakże słodka ci jest obietnica Chrystusa Pana, gdy czujesz się nieraz i samotna w tej pracy, bezradna i opuszczona, a zarazem taka słaba. Obietnica ta krótka: „Nie zostawię was sierotami; idę i przyjdę do was i będzie się radowało serce wasze” (Św. Jan 14, 18 i 16, 22) i dalej: „Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pośle w Imię moje, On was wszystkiego nauczy... Niech się nie trwoży serce wasze, ani się lęka...” (Św. Jan 14, 23—31).

Nie jesteś sama, matko, która wierzysz i Boga miłujesz, nie mógł cię Pan Jezus zostawić bez pomocy, a pomocą tą twoją, to Duch Św., chcesz tylko życie twoje z Nim złączyć i związać, a On cię wesprze. Tylko czyn jedno: módl się wytrwale i gorąco, w każdej chwili trudnej i decydującej do Niego o dary Jego, a On ci ich hojnie udzieli. — Abyś czynić to mogła z pełną wiarą, uprzątnij sobie cztery z siedmiu darów Ducha św. co one ci dadzą w życiu, dla spełnienia twych obowiązków.

DAR MĄDROŚCI.

(I. Tydzień, od 26 lipca do 2 sierpnia 1936).

Biedny i pożałowania godny jest człowiek, gdy się waha, gdy nie wie, jak postąpić. A jakże nie lubimy ludzi, którzy raz postępują tak, innym razem wręcz przeciwnie, — nie mamy do nich zaufania, nigdy byśmy się do nich nie zwrócili o radę.

Ale z jaką radością patrzymy na ludzi, którzy się nie wahają nigdy, którzy zawsze jednako postępują — ile oni w nas budzą zaufania.

I tych to ludzi nazywamy mądrymi. Ale ludzi prawdziwie mądrych daje dopiero wiara — te jasne i pewne prawdy wiary, które winniśmy poznać, zrozumieć i ukochać.

I oto Duch św. daje nam ten dar mądrości, gdy się o niego modlimy. I wtedy to dzięki oświeceniu Ducha św. umysł nasz widzi jasno prawdy wiary i odczuwa głęboką radość z ich poznania.

Mądra katolicka matka, to święta matka, ona nigdy się nie waha, ona wie, jak ma postąpić i zawsze postępuje tak samo i zgodnie z zasadami wiary. Mądra matka — to ta, która stara się naprawdę zasady wiary poznać, niemi przejąć i dążyć do ich ukochania. Ale w tej pracy uciążliwej nie liczy tylko na siebie. Ona, zanim otworzy katechizm czy Ewangelię, prosi Ducha św. o światło, aby On ją tem oświeceniem wsparł.

Rozważ więc teraz, matko droga, kiedy ostatni raz katechizm otwierałaś, by zeń zaczerpnąć światła, by przypomnieć i w twej pamięci utrwalić zasady wiary. Ile razy w tygodniu starasz się coś przeczytać, by oświecić się w prawdach wiary. A w czasie twej pracy i zajęć, jak często rozważasz, czy spełniasz je zgodnie z zasadami wiary. Jak często o pomoc do Ducha św. się zwracałaś w chwilach niepewności, trudności i wahania, a może tylko na siebie lub ludzką pomoc liczyłaś?

Odpowiedz sobie na te pytania i zmień w twym życiu, co jest niegodnego matki-katolicki i postanow sobie, że zawsze o pomoc do Ducha św. przedewszystkiem zwracać się będziesz, by każda decyzja twoja zgodna była z zasadami wiary.

DAR ROZUMU.

(II. Tydzień, od 2 do 9 sierpnia 1936).

Tak wielu ludzi dziś mówi inaczej, czy ni inaczej. Tak wielu ludzi żyje dziś bez jakichkolwiek zasad, albo je zmienia, zależnie od potrzeby i interesu.

Tak wielu ludzi z lenistwa i próżności, bez zastanowienia, naśladuje innych. Te same bolesne zjawiska spotykamy niestety i u katolików.

Fakty te dowodzą, że ludzie zapomnieli, że Stwórca dał im rozum, by się nim kierowali, bo ten mówi im, co wypływa z zasad, które wyznają, a co jest z nimi niezgodne. On ma kierować tak życiem człowieka, by płynęło ono po zdecydowanej, wytkniętej, jasnej linii.

Rozum człowieka, wsparty dopiero łaską Bożą, staje się dla katolika niezawodnym regulatorem życia. I to oświecenie w nas sprawia Duch Święty. On to, rozlewając światło żywe, przenikliwe i nadzwyczajne, tłumaczące nam prawdy objawione, daje nam prawdziwe rozumienie słowa Bożego — nauki Bożej.

Tych rozumnych matek tak nam dziś potrzeba, ale rozumnych w pojęciu Bożem. Stań się nią, matko-katolicko. Bądź konsekwentna — nie tylko głoś w swym otoczeniu zasady Boże, ale sama pilnie ich przestrzegaj. Niech zasady twoje będą ugruntowane, zawsze jednaki bez względu na losy życia twego, czy wieść cię będą na dół, czy na górę, — czy ci zgotują radość czy krzyż, — ty zawsze jedne mieć będziesz zasady. Niech ci nie imponuje żarzony duch tego świata, nie bądź próżna, nie chciej iść z falą zwyczajów, ale się im przeciwstawiaj, zgodnie z zasadami, które wyznajesz.

Rozważ to dobrze — zapytaj się sama siebie, jesteś taką katolicką, — a jaką jesteś w oczach dzieci twoich, czy nie zadajesz kłainu czynem temu, co im głoszą twoje, tak przez nie kochane, usta; nie wydają ci się zasady wiary dlatego zbyt ciasne i niepostępowe, że może skazują cię na ofiarę; nie naśladujesz kobiet, które nierzadko światu zatrute formy i zwyczaje, oraz praktyki? Pomyśl, czy możesz się nazwać rozumna, wedle Boga, matką?

DAR UMIEJĘTNOŚCI.

(III. Tydzień, od 9 do 16 sierpnia 1936).

Ludzi pociąga nowość, toteż zrywają ze „staremi” zasadami, głosząc nowe, coraz to inne. — Ale jakże ciemny i zacołany świat dzisiejszy! — Nowe zasady niosą mu zatracenie i zgubę, — zdaje się być ślepym i cofa się o tysiące lat wstecz... do pogaństwa. — Tymczasem te „stare” zasady, to zasady wieczne nowe i ten nowsze, im się człowiek więcej niemi przejmie i głębiej odczuje i zrozumieć je potrafi. Musi tylko człowiek powiedzieć sobie: niczem jestem, proch jestem, umysł mój ograniczony — zdaje się na Boga. Szukając nowych zasad dla życia, niech pozna te przez Boga podane, ale niech nie chce ich rozważać sam. Niech uda się o pomoc do Ducha św., by Ten dał mu dar umiejętności — to nadprzyrodzone światło Ducha Świętego, które wykazuje nam, jak godniei zawierzenia i przyjęcia przez nas są prawdy wiary świętej.

Zaufaj więc, matko droga, zasadom wiary i moralności, które podaje ci Kościół św., bo to nauka Boga. Na tych zasadach opieraj swoje życie i wychowanie twych dzieci — zawierz im, one cię nie zawiodą. Przyjmij je z tą dobrą wolą, bo one tobie i dziatkom zapewnią prawdziwe szczęście. Gdy się wahasz, gdy może wątpisz, gdy szatan trudności we wprowadzeniu ich w życie czyni, módl się do Ducha św. o ten dar umiejętności, ale też sama dobrowolnie nie narażaj się na te pokusy, które odwoływałyby cię od ufania w zasady wiary, w ich skuteczność i celowość.

Dlatego pomyśl i zastanów się, czy znasz dobrze zasady wiary, może się mylisz i źle je rozumiesz i dlatego sądzisz, że może nie trzeba im zawierzać? Pomyśl, co uważasz za szczęście — czy to, co zapewnia niebo, czy to, co zapewnia tylko powodzenie w świecie i tobie i dziatkom twoim, może nie wierzysz, że ofiary, krzyż, wyrzeczenia, umartwienia największą radość sprawiają? A jakie rozmowy prowadzisz z innymi matkami, czy aby nie osłabiające twoje zaufanie do wiary? — O, zbadał sumienie swoje i powiedz: ufam i przyjmuję zasady wiary, bo godne są tego, by im zawierzyć.

DAR POBOŻNOŚCI.

(IV. Tydzień, od 16 do 23 sierpnia 1936).

Świat, gdy chce uczyć człowieka wielkiego, oddaje hołd zasadom, które on głosił i dla pamięci obiecuje i przyrzeka kierować się nimi. — Był na świecie Bóg-Człowiek. Jezus Chrystus. Głosił słowem zasady Boże. Uczył, jak je życiem wyznawać. — Toteż i my chcemy Pana Jezusa uczcić i tak Mu ciągle gorąco przyrzekamy, że będziemy się w życiu zasadami Jego kierować. Ale niestety, to tylko pragnienie nasze, bo w tem dążeniu do naśladowania Pana Jezusa nie staramy się o pomoc Ducha św., nie modlimy się o ten wielki dar pobożności, który wlewa w duszę naszą skłonność i łatwość w oddawaniu Bogu czci należnej Mu, jako naszemu Ojcu i napełnia nas synowską względem Niego ufnoscią.

A jak jest w życiu dzisiejszych matek? Uczą swe dzieci „czcić” ludzi i to nieraz z pobudek próżnych i niskich i same tego przykład dają, a niestety nie uczą czci dla Boga-Ojca. — Ale to się zmieni. Coraz bardziej dają matki-katolicki do naśladowania Pana Jezusa. Toteż zasady Boże postawią na pierwszym miejscu, odrzucając względy ludzkie i nowoczesne hasła, zwłaszcza w dziedzinie moralności życiowej.

Pamiętaj, matko, zasady wiary św. od miłującego ciebie i dziatki twoje Boga pochodzą, a miłujący Bóg — to najlepszy Ojciec. — Zaufaj Jego miłości, która pragnie waszego szczęścia i żyj po Bożemu i ucz po Bożemu żyć twoje dziatki. Jakże tobie, która Go czci i dzieci czci Go uczysz, mógłby czegoś odmówić, tembardziej, że wtedy i prośby twoje zgodne będą z wiarą?

Zastanów się chwilę, jak wygląda twoje życie, ile jest w niem czci dla Boga, a ile dla ludzi i świata. A w życiu twych dzieci? Po Bożej myśli rozstrzygasz sprawy i załatwiasz je; może twoje otoczenie powie, że każdy twój czyn z myślą o Bogu jest wykonany, że przez to cześć Mu oddajesz? — Matko droga, powiedz sobie: Wszystko czynić będę z pomocą Ducha św. po Bożemu, a wtedy we wszystkim ze słodką ku Bogu zwracać się będę ufnoscią.

Ks. Dr. Julian Piśkorski

Na straży.

Pierwszy król żydowski Saul był człowiekiem nieszczęśliwym. Za niewierność Bogu ścigało go niepowodzenie, a nieszczęścia dotknęły całą jego rodzinę. Za surowość, okazaną wobec Gabaonitów, doznał z ich strony strasznej zemsty. Gabaonici dostali w swe ręce dwu synów królewskich i pięciu wnuków. Wystawili na wysokiej górze siedem szubienic i powiesili na nich królewskich potomków. Zmarłych tak haniebną śmiercią nie pozwolili Gabaonici pochować, a w owych czasach uważano za największą zniewagę, za największe nieszczęście — pozostawienie ciała zmarłego bez pogrzebu. I wisiały na szubienicach ciała dzieci królewskich, przeznaczone psom na pożarcie.

Ale zjawiła się nieszczęśliwa matka, żona Saula — Resfa i stanęła na straży martwych ciał swych dzieci, aby je bronić od tej ostatniej zniewagi, jaką można wyrządzić ciału ludzkiemu, zostawiając je na pożarcie przez dzikie zwierzęta. Słaba niewiasta stanęła na straży swych ukochanych zmarłych i dokazała cudów odwagi, wytrwałości i cierpliwości.

W dzień stała obok szubienic na słonecznej spiekocie i krzykiem odpędzała sępy i kruki, które rzucały się na wiszące na szubienicach trupy. Jeszcze gorsze bywały noce. Na wzgórzu ciągnęły dzikie zwierzęta, głodne szakale i hjeny, żywiące się trupami. Nieszczęśliwa matka nie uległa się dzikich zwierząt, ale pozostała obok ciał swych dzieci na straży. Paliła na wzgórzu ogień, obchodziła z krzykiem górę, odstraszać dzikie zwierzęta.

Czy wiesz, jak długo ta nieszczęśliwa matka ka mogła pełnić tę pełną okropności i zgrozy straż nad ciałami swych synów?

Sześć miesięcy!

Wytrwała na straży, aż jej bohaterska miłość, aż jej bolesna ofiara i bezgraniczne poświęcenie zmiękczyło dzikie serca Gabaonitów i pozwolili zdjąć z szubienic zeschnięte na słońcu ciała i złożyć je do grobu.

Resfa pilnowała ciał swych synów, ty masz powierzone twej straży dusze twoich dzieci. A co ważniejsze — ciało, czy wieczne zbawienie duszy?

Od twojej straży, od twojego czuwania, matko chrześcijańska, zależy zbawienie dusz twych dzie-

ci. Bo dzień i noc otaczają ich dusze niebezpieczeństw. Dzień i noc krąży koło nich szatan i jego sprzymierzeńcy: źli koledzy, złe koleżanki, złe książki, złe pisma. Młodzi za mało mają życiowego doświadczenia, by mogli przeczuć i zrozumieć, jakie im — w pewnych miejscach, ze strony pewnych osób — mogą grozić niebezpieczeństwa. Ciebie, matko. Bóg postawił na straży, byś je przed temi niebezpieczeństwami przestrzegała, byś je od dzieci swoich oddalała. Ty matko masz obowiązek wiedzieć, gdzie w tej godzinie syn twój, czy córka się znajduje, z kim obcuje, z kim zawiera znajomość i przyjaźń. Ty masz obowiązek czuwać nad dorastającymi dziećmi we dnie, a zwłaszcza wieczorem i w nocy, choćbyś była niezmiernie utrudzona pracą, choćbyś i noc całą miała oka nie zmrużyć — dokąd nie jesteś pewna, że duszy twych dzieci żadne nie grozi niebezpieczeństwo.

Niechaj wyrazem wierności tej straży będzie obok czuwania i ustawiczna modlitwa za dzieci, przez którą odsuniesz od nich niejedno niebezpieczeństwo, którego największa czujność i roztropność przewidzieć nie zdoła.

W S Ł U Ż B I E O J C Z Y Z N Y

Laura Markowska.

POLSKA MATKĄ ŚWIĘTYCH

Opieka Boża nad Kingą.

(Dokończenie).

Nastąpił czas, gdy zgasły łuny i spopielaly ogniska pożarów, nastąpił czas otarcia łez. Potrzeba było myśleć o odbudowie powalonych i zniszczonych okrutną ręką tatarską siedzib ludzkich, ograbionych lub spalonych kościołów i klasztorów.

I znów otwarły się królowej Kingi skarbcze i skrzynie, które król Bela na prośby swej córki przysłał do Polski, znów nad tą nieszczęsną ziemią zajaśniało słońce i otwarła się nowa karta dziejów. Wokół Kingi, tej uwielbianej przez cały naród polski postaci, wyrastają przedziwne, uroczyste legendy, związane z jej świątobliwym życiem, że zwano ją „Matką Ubogich“, „Dobrodziejką klasztorów i kościołów“, „Pogromczynią tatarów“. Bo czyż to nie na jej rozkaz, rzucona przez nią w pogoni tatarskiej, błękitna wstażeczka zmieniła się w modry, szumiący Dunajec, a z berła jej czyż nie wyrósł gęsty, świerkowy bór? Albo te szczyty lodowe tatrzańskich gór, mieniające się w słońcu tęcza barwą najczystszych rubinów, szmaragdów i diamentów, nie jest-że to może w dalszej ucieczce ze skroni rzucona, królowej Kingi królewska korona?

Wnet po całym kraju rozeszła się sława cudów tej Wybranki Niebios, opromienionej blaskiem hojności Boskich darów. Serce jej przepełnione litością dla biednych, nie znało nigdy granic miłosierdzia.

Podanie niesie, że bawiąc w gościnie u swego ojca na Węgrzech, pewnego razu zwiedzała z nim słynne kopalnie soli w Karpatach węgierskich. Widok ogromnych, beczennych skarbów, napełniał jej serce pragnieniem zdobycia dla Polski jednej, chociażby maleńkiej kopalni soli, której brak dawał się w tym nieszczęśliwym kraju niezmiennie odczuwać. Wprawdzie kupcy sprowadzali sól z Węgier, ale jakże była drogą i dla biednych niedostępną.

Myśl tę, uszczęśliwienia narodu polskiego tak użytecznym podarunkiem, przedstawiła w gorących prośbach swemu ojcu, który, nie mogąc najukochańszej córce niczego odmówić, podarował jej jedną

z największych żup solnych. Królowa Kinga z niesłychaną radością podeszła ku kopalniom i jak to było ówczesnym zwyczajem, zdjęła z swego palca szczeroloty pierścień i na znak posiadania rzuciła go w głęboki otwór szybu solnego. Wkrótce, wróciwszy do Polski, królowa wybrała się z mężem swym w okolice Bochni i tam górnikom, sprowadzonym z Węgier, kazała kopać głęboką studnię. Jakież zdumienie ogarnęło wszystkich, gdy po pewnym czasie natrafiono na twardą opokę. Nie była to jednak skała, jak się okazało, lecz szczerą sól. A i pierścień królowej znaleziono tam w jednej z brył. Takie, według podania, są narodziny soli na ziemi naszej.

Trudno zaiste byłoby tutaj wyliczyć całą mnogość cudów i bezmiar łask Bożych, jakich za jej przyczyną lud polski doznawał. Toteż za życia jeszcze była przez wszystkich czczona, gdyby święta. Bo iluż to chorym i kalekom, modlitwami swemi, zdrowie u Boga wyprosiła. Wszystkie godziny swego życia poświęciła Bogu, do którego zawsze zwracała się o natchnienie i pomoc. Żyła najskromniej i najsurowiej. Pod płaszczem królewskim kryła ostrą włosienicę, tęskniąc bezustannie do świętej cisy klasztornej mroku.

W niedługim czasie, po sprowadzeniu zakonu Cystersów do Łudźmierza, a po śmierci męża swego Bolesława, z którym w dziewiczej żyła czystości, przystąpiła niezwłocznie do budowy klasztoru w Starym Sączu na Podhalu. Klasztor ten oddała SS. Klaryskom, obdarzając go sownie, sama z głęboką pokorą spełniając w nim najniższe klasztorne posługi. Wkrótce dla wielkich zasług została księnią i w całej pełni zajaśniała blaskiem niezrównanych cnót i świętości cudów.

Zasnęła w Panu dnia 24 lipca 1292 r., zaliczona przez papieża Aleksandra VIII. w poczet Błogosławionych w roku 1690.

Zwłoki jej spoczywają w Starym Sączu i są do dnia dzisiejszego celem licznych pielgrzymek dla tych, którzy pragną oddać cześć byłej patronce Polski i pomodlić się u jej grobu.

Przypominając sobie żywot Kingi, mimowoli przychodzi na pamięć słowa poety, Jana Kochanowskiego, z „Pieśni o cnocie“:

„A jeśli komu droga otwarta do nieba,
Tym, co służą Ojczyźnie“.

Z E Ś W I A T A K O B I E T

Marja Jordanowa.

W trosce o dolę kobiety.

W kwietniu br. obradował w Genewie Międzynarodowy Komitet dla zwalczania handlu kobietami i dziećmi przy Lidze Narodów. W imieniu kobiet katolickich wystąpiła Międzynarodowa Unia Kobiet Katolickich i Stowarzyszenie Ochrony Kobiet.

Sprawozdania oby tych organizacji oświeślały obecne położenie kobiety w rozmaitych krajach. Wśród ogólnego bezrobocia, niepewności jutra dla milionów rodzin — organizacje te szczególną wagę przywiązują do przyjsia z pomocą bezrobotnym. Powołano w wielu krajach biura pośrednictwa pracy, schroniska, kasy samopomocy.

Nie ustaje praca nad zwalczaniem prostytucji, a w Ameryce południowej, gdzie specjalnie smutne pod tym względem panują warunki, pracuje bardzo gorliwie Biały Krzyż. Praca nad podnoszeniem moralnym biednych ofiar w schroniskach i domach poprawy przynosi pomyślne rezultaty.

Zastanawiano się na tem posiedzeniu w Genewie nad wpływem bezrobocia na prostytucję. W różnych krajach różne poczyniono spostrzeżenia, naogół jednak brak zarobku u młodych mężczyzn wpływa dodatnio na jej zmniejszenie. W ośrodkach fabrycznych bezrobotni ojcowie roztaczają troskliwszą i większą opiekę nad córkami. — Stowarzyszenia opieki nad służącymi w miastach obejmują coraz liczniejsze koła służących, którymi są młode dziewczęta, tak bardzo dziś narażone na niebezpieczeństwo i wyzysk.

Rozwody i rozbicie rodzin mają smutny wpływ na los młodych dziewcząt, toteż daje się zauważyć coraz gorliwszą pracę nad podniesieniem rodziny w duchu katolickim.

Stowarzyszenia ochrony kobiet działają na całym świecie cywilizowanym. Wszędzie komitety krajowe otaczają młode dziewczęta swoją opieką, a przede wszystkim na dworcach kolejowych i w portach morskich. Przedstawicielki tych komitetów z opaską białą-żółtą na rękę są gotowe udzie-

lić opieki i pomocy, tak bardzo potrzebnej samotnie podróżującym kobietom. W miastach wielkich komitety opieki dworcowej mają swoje schroniska, hotele i biura pośrednictwa pracy. W roku 1935 odbył się Międzynarodowy Kongres Stowarzyszeń ochrony kobiet o roztoczenie opieki nad kobietami, zatrudnionymi na okrętach. Chodzi o stworzenie schroniska dla kobiet w portach, gdzie mogłyby w zdrowej moralnie atmosferze przebywać w czasie postoju okrętów.

Niedawno powstało Stowarzyszenie apostołstwa wśród marynarzy i ono to zgłosiło się Stowarzyszeń ochrony kobiet o roztoczenie opieki nad kobietami, zatrudnionymi na okrętach. Chodzi o stworzenie schroniska dla kobiet w portach, gdzie mogłyby w zdrowej moralnie atmosferze przebywać w czasie postoju okrętów.

Jak wykazują sprawozdania tych dwóch wielkich międzynarodowych organizacji kobiecych, coraz większe czynione są wysiłki, aby zapewnić kobiecie warunki moralnego życia i zachowania jej w zdrowiu moralnym.

Jakie stąd pływ dla nas wnioski? Otóż w Polsce działają też Stowarzyszenia ochrony kobiet, między innymi bardzo dużo dobrego robi Stowarzyszenie Św. Zyty, otaczające służbę domową troskliwą opieką. Trzeba więc, aby wszystkie matki katolickie starały się usilnie o to, by ich córki najpierw należały, jako dzieci, do Krucjaty Eucharystycznej, w wieku młodzieńczym do KSMż., a gdy udadzą się do miasta czy to na naukę, czy do pracy, żeby koniecznie znalazły się w organizacjach katolickich, odpowiadających ich zatrudnieniu. Nie nadarmo mówi przysłowie: „Z kim kto przestaje, takim się staje“, — toteż niesłuchanie ważnem jest dla młodej istoty, aby znalazła się w katolickiej organizacji, która jej częściowo przynajmniej zastąpi dom rodzinny, da jej możność obcowania z osobami zdrowymi moralnie i okazję do godziwej rozrywki. Pamiętajcie matki o córkach waszych i nie zostawiajcie ich nigdy bez opieki!

Marja Studnicka.

Piosnka żniwiarek.

W promieniach jasnych rannych zórz,
Kąpią się łany, złotych zbóż,
Chyli się kłosów bujna kiść,
Czas w pole z sierpem — czas już wyjść!
Przepiórka woła — pójdźcie żąć,
Czas już żąć zboże, czas już żąć!...

Bysnęła w słońcu sierpów stal,
Piosnka żniwiarek leci w dal,
Niech w pracy szczęści dobry Bóg,
Niech błogosławi ludu trud,
Przepiórka woła — pójdźcie rzać,
Czas już żąć zboże, czas już żąć.

W żniw obfitości błogi czas,
Wszchemocny Boże, wspomóż nas,
Daj zebrać plony w słońcu zórz,
Chroń nas od klęski, gradu, burz!...
Przepiórka woła — pójdźcie żąć,
Czas już żąć zboże, czas już żąć!...

Rady dla gospodyń.

Marja Solkowa.

Sadzenie truskawek.

Czas już pomyśleć o przygotowaniu ziemi pod truskawki. Ziemię wybieramy na miejscu słonecznym, lecz niezbyt suchym. Nawozimy ją obornikiem i dokładnie przekopujemy. Już w drugiej połowie sierpnia sadzimy młode sadzonki truskawek w odstępach 40 do 50 cm. Po przyjęciu zasilamy je jeszcze przed zimą gnojówką, rozcieńczoną z wodą, lejąc między rzadki. Przykrywanie truskawek na zimę nawozem jest szkodliwe, można je natomiast przykryć suchymi liśćmi.

Z. M.

Ogórki zaparzone.

Wybrać piękne, zielone ogórki, ułożyć je w beczułce, przekładając każdą ich warstwę koprem, liśćmi dębowymi i wiśniowymi, wrzucić kilka listków bobkowych, trochę pieprzu w ziarnkach i angielskiego ziela, oraz jeden strączek czerwonego pieprzu. Po napełnieniu, przez otwór w denku beczułki, zalać gotującym wywarem, przygotowanym w następujący sposób: na każde 2 i pół wiadra wody wsypać 6 szklanek soli, łyżkę saletry, zagotować i wrzątkiem zalać ogórki w beczułce. Nie zamykając otworu, pozostawić beczułkę z ogórkami dwa dni. Po dwóch dniach zlać przez otwór wywar, zagotować go i znowu wrzątkiem tym zalać ogórki. Gdy beczułka zupełnie ostygnie, zakorkować otwór i wynieść beczułkę do piwnicy, a najlepiej zakopać w kopczie z lodem. W ten sposób przyrządzone ogórki nigdy nie przekwaszają i zachowują śliczny, zielony kolor.

Wieści z Sekretarjatu K. S. K.

Tydzień Katolicko-Spółeczny w Zbylitowskiej Górze pięknie się udał, — były to dni wielkie dla naszej pracy na przyszłość. Pomyślcie tylko, Drogie Czytelniczki, 75 członków z pośród Prezesek Okręgowych i Prelegentek stawilo się na wezwanie Zarządu naszego, poatem gościliśmy na Tygodniu 3 członkinie Zarządu KSK, z diecezji przemyskiej. — Pamiętnik wydany zostanie napewno, więc wszystkie członkinie będą mogły zapoznać się z wykładami, wygłoszonymi na tym Tygodniu. Bliższe szczegóły o Tygodniu znajdziecie w „Posłańcu DIAK“.

Złoty Okręgowy odbywają się bardzo uroczystości. Niezmiernie miłe są te chwile, gdy wszystkie spotykamy się, poznajemy ze sobą, zagrzewamy do pracy i dodajemy sobie otuchy, by przetrwać te groźne dni, jakie przeżywamy, a przetrwać je po bohatersku, nieugięcie stojąc przy sztandarze Chrystusowym. W Grybowie, w Ołpinach i w Radłowie spotkałyśmy się w lipcu b. r., a jeszcze mamy się zobaczyć w Tymbarku i w Wojniczku, na ostatnich w tym roku Złotach.

Na Jasną Górę jedziemy! Co za radość! Spotkamy się wszystkie z całej Polski, my, kobiety katolickie, od pracy których tak dziś w Ojczyźnie drogiej dużo zależy. Toteż pójdziemy do stóp Matki Boskiej Częstochowskiej prosić Ja o łaski i pomoc do tej wielkiej pracy apostołskiej i będziemy Jej słubować wierność i miłość! Niech żadnej z nas, o ile tylko to możliwe, w tym Złocie nie zabraknie! Ceny przejazdu podane zostały w okólnikach do Wielebnych Księżów Proboszczów, bliższe szczegóły podamy w „Posłańcu DIAK“, a potem we „Własnych Siłami“. Niech każdy Oddział, każdy Okręg będzie jak najliczniej reprezentowany, — postaramy się o to.

„Szczęść Boże!“ — na ciężką i znojną pracę żniw ślemy, Czytelniczkom Kochanym. Choć krzyże dotkliwie boleć będą, choć ręce od wysiłku zdrętwieją, choć nogi zeszytnieją — bądźcie radosne, uśmiechajcie się, poglądajcie wokół wesoło, innych uśmiechem i dobrem słowem krzepiac, często z wdzięczną pieśnią ku Stwórcy się zwracając i z miłością wielką o Bogu mówcie, a będzie to piękna praca apostołska — żniwa w dziedzinie ducha, — żniwa, w czasie których pod sierpem miłości padać będą, jak kłosa, dusze dla Boga. A więc: „Szczęść Boże!“ i na tę żniwną pracę.

Redaktorka naczelna: Laura Markowska.

Wydaje: Katolickie Stowarzyszenie Kobiet w Tarnowie (Koło Prasowe).

Redaktorka odpowiedzialna: Marja Dmochowska.
Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie, Katedralna 3